

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE

MASZYNY DO SZYCIA i MATEMATYKA

Jedna z brokowskich czytelniczek przesłała mi skan kwitu pochodzącego z roku 1912, a dotyczącego czternastorublowej zaległości w spłacie rat za maszynę do szycia. Niby zwykły kwit, ale moją uwagę zwróciła nazwa producenta maszyny oraz nazwisko właściciela sklepu handlującego wzmiankowanymi urządzeniami. Zagraniczna nazwa producenta brzmiała jakoś swojsko – The Kepmpisty-Kasprzycki Company. Właścicielem zaś sklepu działającego w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 151 był Jan Kempisty. Nie mogłem tej informacji zignorować, bo przecież od Kempistych i Kępistych roi się w okolicy, więc może i rzeczony Jan był naszym krajanem.

Moja wiedza w dziedzinie maszyn do szycia była dosyć ograniczona. Wiedziałem jedynie, że te archaiczne nazywają się Singer, a te supernowoczesne to Łuczniczki. Moja ciocia Helena Madzelan była posiadaczką właśnie Singera. Ten cud techniki wyglądał na solidny i wręcz niezniszczalny. Całą maszynę wprawiało się w ruch poprzez pedałowanie, co wcale nie było takie proste. Nieumiejętne wykonywanie tej czynności sprawiało, że maszyna pracowała nierówno i rwała nici. Dzięki ażurowej konstrukcji maszyna nie była aż tak ciężka, na jaką wyglądała. Machina była wręcz piękna – czarna, lśniąca, z licznymi elementami w kolorze złota. Całość wzbudzała szacunek – to nie był jakiś plastikowy szmelc.

Do dzisiaj pamiętam przyjemne dla ucha terkotanie tego ustrojstwa. Są oczywiście i mniej przyjemne wspomnienia dotyczące powszechnie stosowanych wówczas urządzeń i praktyk. Do takich należało „stawianie baniek”, czyli ówczesny sposób na przepędzenie każdego prawie choróbska.

To terkotanie pamięta z pewnością wiele innych osób. Zaopatrzenie w sklepach z gotową odzieżą było kiepskie, a zasobność kieszeni większości obywateli nie przedstawiała się imponująco, toteż bez ustanku coś przerabiano, skracano, przedłużano, przenicowywano, poszerzano lub zwężano. Szczególną rolę w tym bezustannie kręcącym się interesie odgrywały paczki z Ameryki, jako że pragnące wyglądać światowo eleganki tylko sporadycznie znajdowały w paczkach coś, co idealnie na nie pasowało. Tak było w latach 60. i 70. ubiegłego stulecia, a cofnijmy się w czasie o kolejne lat kilkadziesiąt. Na jarmarkach niechętnie zaopatrywano się w coś więcej niż w najprostszą galanterię odzieżową – męską czapkę czy damską chustę. Wszystko inne trzeba było zwykle uszyć.

Pod koniec XIX w. cena takiej maszyny stanowiła równowartość krowy, a nawet dwóch – pożytki z tego urządzenia, były jednak zwykle nie mniejsze niż te płynące z krowy żywicielki. Maszyna pomagała odziać rodzinę, a często i nakarmić. Jak to zwykle bywa, na podobny wydatek mogli sobie pozwolić ci jedynie, którzy byli na tyle zamożni, że nie potrzebowali niczego szyć samodzielnie. Do wyjątków należały na tyle doświadczone przez los, a majątne głowy rodzin, które podobne urządzenia kupowały córkom, wiedząc, że w każdej chwili mogą nadejść ciężkie czasy, gdy do napełnienia żołądka, nie starczą umiejętności takie, jak: gra na fortepianie, piękna deklamacja wierszy, zdolność inteligentnej konwersacji czy zachowanie nienagannych manier przy stole.

W ogromnej większości domów cudeńka te pojawiały się wyłącznie dzięki sprzedaży ratalnej. By stać się szczęśliwym posiadaczem maszyny, wystarczyło sprzedać prosiaka, a i późniejsze raty wyglądały całkiem przystępnie. Pamiętajmy jednak, że budżety rodzinne były wówczas bardzo napięte. Wymuszona surowa dieta, czy raczej ciągle niedojadanie było praktyką codzienną, toteż pozornie niewielkie raty okazywały się często ciężarem nie do udźwignięcia.



To cudo było jednak warte wyrzeczeń. Nabywca maszyny do szycia awansował o kilka stopni na szczeblach drabiny społecznej. Być może niektórzy z czytelników przypominają sobie, jak to Motel, krawczyk z Anatewki, jeden z bohaterów *Skrzypka na dachu*, którego główną składową majątku stanowiła igła z nitką, wołał poczekać z oświadczynami, do czasu, aż kupi maszynę do szycia – tylko to bezduszne urządzenie mogło zmiękczyć serce ojca wybranki Motela. W innym wypadku szansa na pobłogosławienie związku była żadna.

Gdy wreszcie Motel sprawił sobie maszynę, to na jej oglądanie zbiegła się cała wioska – zachwytom, cmokaniom, gratulacjom nie było końca.

Nie inaczej musiało być i w Broku. Mniej więcej w tym samym okresie, z którego pochodzi wspomniany kwit, odwiedził miasteczko publicysta o imieniu Bernard, o nazwisku zaś nomen omen Singer. Zanotował, że na około 250 żyjących w Broku żydowskich rodzin, dwie jedynie mogły się poszczycić posiadaniem maszyny do szycia¹. Zapewne i rodzina mojej czytelniczki była jednym z nielicznych wyjątków pośród chrześcijańskiej społeczności.

Skoro z akcją tej opowieści trafiliśmy do Broku, to przenieśmy się na chwilę do Ostrowi, gdzie historia ta bierze swój początek.

THE KEMPISTY COMPANY

Jak wieść głosi, założycielem firmy był Piotr Kempisty. Zatrudniony w ostrowskim sądzie i zaangażowany w narodową sprawę przyszły przedsiębiorca, spalił ponoć akta dotyczące kilku patriotów, którym groziła wywózka na Sybir. Sprawa wyszła na jaw, a pan Piotr musiał się salwować ucieczką przez zieloną granicę do Prus, by w końcu trafić za ocean.

W Ameryce odniósł sukces i założył pod swoim nazwiskiem manufakturę produkującą maszyny do szycia – The Kempisty Company. Jego brat Jan był w tym czasie jednym z przedstawicieli firmy Singer na Królestwo Polskie. Na prośbę familianta, Jan zmienił barwy klubowe i tak w 1880 r. powstała w Lublinie firma o nazwie identycznej, jak ta amerykańska, należąca do Piotra.

Nie natrafiłem na informacje precyzujące, co to dokładnie za Piotr i co to za Jan, toteż proces ich poszukiwania miał charakter wybitnie poszlakowy. Stawiane warunki spełniały tylko dwie pary narodzonego w Ostrowi rodzeństwa, a mianowicie: urodzeni odpowiednio w 1825 i 1826 r. Piotr i Jan, synowie Dionizego Kempistego i Zofii Stanuch² oraz urodzeni odpowiednio w 1841 i 1847 r. synowie Jacentego Kempistego i Barbary Krajewskiej. Najbardziej pewnym elementem tych puzzli jest Jan Kempisty, właściciel firmy w okresie międzywojennym, który urodził się w Ostrowi w grudniu roku 1866, jako syn Franciszka i Petroneli z Duszyńskich. Dziadek tegoż Franciszka także miał na imię Franciszek i w roku 1790 pojął za żonę Dorotę Mężyńską³. Ten najstarszy Franciszek, jest o tyle ważny, iż był szczęśliwie ojcem także wymienionych powyżej Dionizego i Jacentego, więc stanowi element spinający naszych bohaterów.

Wszystko wskazuje raczej na syna Jacentego i Barbary Krajewskiej, jako na założyciela firmy. Rodzi się pytanie, czy rzeczywiście swoim plenipotentem na terenie Królestwa uczynił Piotr swego rodzzonego brata Jana, a ten przekazał później kierownictwo w ręce Jana syna Jacentego i Barbary Krajewskiej, czy może polskie przedstawicielstwo trafiło od razu w ręce tegoż ostatniego, najmłodszego Jana. To pytanie pozostanie bez odpowiedzi.

¹ Bernard Singer (Regnis), *Moje Nalewki*, s. 197.

² W niektórych aktach występuje jako Stanuchowicz.

³ W niektórych aktach występuje jako Mężeńska.

Konkurencja na rynku była ogromna i amerykańska firma pana Piotra, wkrótce zbankrutowała. Odwrotnie miała się rzecz z Janem, który postanowił wykorzystać fakt, iż maszyny The Kempisty zyskały już sporą renomę. Nawiązuje kontakty z producentami maszyn niemieckich, a sprowadzone z zachodniej granicy imperium maszyny, sprzedaje – jakże by inaczej, pod marką The Kempisty Co. Dzięki fotografiom udostępnionym przez pana Sławomira Dudika możemy zobaczyć, jak się te cudenka techniki prezentowały.



Maszyny nie ustępują w niczym tym produkcji Singera, ale w przypadku tych ostatnich około jednej czwartej ceny stanowi wartość marki. Konstrukcje Kempistego konkurują więc ceną. Centrala firmy zostaje przeniesiona z Lublina do Warszawy na ul. Senatorską 5, a w całym Królestwie wyrastają jej filie. Jeżeli w danej miejscowości zostało zakupionych dziesięć maszyn, to z warszawskiej centrali wyruszała do tego szczęśliwego miejsca ekipa szkoleniowa i dawała bezpłatne kursy szycia.

W roku 1889 Jan Kempisty ożenił się ze Stefanią Rozalią Kasprzycką⁴. Brat Stefanii, Józef Kasprzycki już wcześniej wniósł do firmy nowy kapitał i ta zmieniła nazwę na The Kempisty-Kasprzycki Company. Powiększenie kapitału pozwoliło na wykonywanie większości elementów maszyn we własnym zakresie na miejscu w kraju.

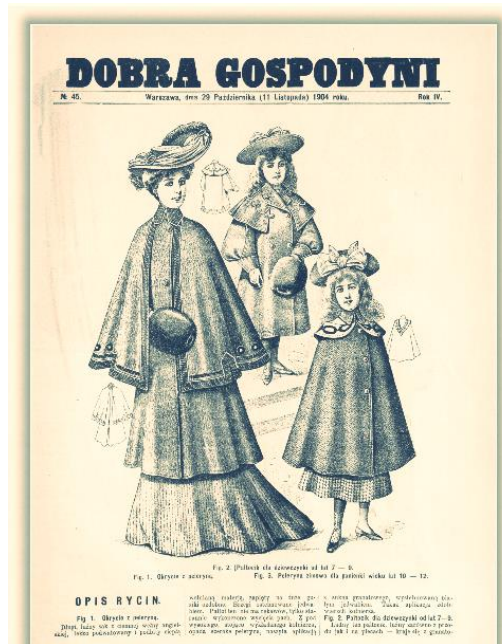


⁴ Rodzina Kasprzyckich pochodziła z ziemi świętokrzyskiej.

OPowieści Brokowskie. Maszyny do szycia i matematyka



Reklamy firmy Kempisty-Kasprzycki ukazywały się w większości gazet stołecznych i prowincjonalnych. U góry reklama z pisma „Bluszcz” 1904, nr 52.
U dołu reklama z gazety „Echa Kieleckie” 1906, nr 1.



Tak modnie można się było ubrać z pomocą maszyny Kempisty-Kasprzycki w sezonie zimowym 1904 r.

We wspomnieniach pewnego krawca z warszawskich Nalewek znalazłem wers, w którym autor wspomina swego pięknego Singera, otrzymanego od wujka z Ameryki, jako podobno bardziej cenionego od maszyn Kempisty-Kasprzycki i niemiecki Pfaff. Fakt, że autor wymienia jednym tchem „nasze” maszyny i te renomowanego Pfaffa, świadczy tylko o jakości urządzeń, których twórcy pochodzili z naszej okolicy.

W roku 1909, podczas Wystawy Przemysłu i Rolnictwa w Częstochowie, firma prezentowała swoje wyroby we własnym pawilonie, a na jej ulotce czytamy:

The Kempisty-Kasprzycki Company. Rok założenia 1897. Adres warsztatów: Marszałkowska 151 Warszawa, Lublin Krakowskie Przedm. 196. Adres telegraficzny: Kempisty, Kasprzycki Nr telefonu 10456. Właściciele: Jan Kempisty i Józef Kasprzycki. Wykaz wyrobów własnych: Maszyny do szycia wykonane podług specjalnych własnych form płytowych i ulepszeń The Kempisty Kasprzycki Company; główka, w New Jorskiej fabryce Handard, spody zaś i drzewo we własnych warsztatach. Sklepy: Warszawa Marszałkowska 151, Lublin Krakowskie Przedm. 196, Kielce ul. Duża Nr 15, Siedlce ul. Piękna, róg Florjańskiej, Chełm ul. Lubelska dom Sterengowskiego. Kapitał zakładowy 80000. Przybliżony obrót roczny w sprzedaży 200000.

Spody zostały wykonane w Kraju, a główki sprowadzone z Ameryki. Przedmioty wystawowe: maszyna do szycia Central Babin z 3-ma szufladami, podstawa żelazna do maszyny. Stół w surowym stanie do maszyny do szycia. Hafty Artystyczne wykonane na maszynie⁵.

Jan Kempisty przywitał niepodległość z kilkunastoma maszynami na stanie i z kapitałem zbliżonym do zera. Nie bardzo chyba wiedział co ze sobą zrobić, więc spróbował kariery urzędniczej. Pod koniec grudnia 1918 r. otrzymał nominację Urzędu Spraw Wewnętrznych na burmistrza Ostrowi Mazowieckiej. Zdaje się, że temperament przedsiębiorcy nie pozwolił panu Janowi na dłuższe zajmowanie się sprawami urzędowymi, gdyż po roku złożył rezygnację na ręce starosty ostrowskiego Władysława Salingera.

Zaczyna podobnie, jak to uczynił kilkadziesiąt lat wcześniej po upadku amerykańskiej prekursorki. Nawiązuje kontakt z wiedeńskim wytwórcą maszyn do szycia oraz broni – firmą Rast & Gasser. Po wojnie zbrojna gałąź tej firmy upadła, a dostęp do cywilnych nabywców utrudnił rozpad cesarstwa, więc wiedeńscy dość szybko przystali na warunki proponowane przez Jana Kempistego. Austriackie produkty będą sprzedawane w Polsce pod marką Kempisty-Kasprzycki.

Przedstawicielem austriackiej firmy w Polsce był młody, energiczny Jan Raczyński. On także myślał o założeniu własnej firmy, lecz na przeszkodzie tym ambitnym planom stały puste kieszenie. Interes neonowy w Polsce był dopiero w powijkach. Raczyński zamierza więc rozświetlić ulice polskich miast i nawiązuje kontakt, z najsłynniejszymi polskimi producentami alkoholi – braćmi Baczewskimi. Nad ich sklepami wkrótce rozbłyskują neony. Jan Raczyński bierze w roku 1928 ślub z Wandą Kempistą, córką Jana Kempistego. Teść przekazuje kierowanie firmą zięciowi. Podobnie jak przed laty również i tym razem systematycznie rośnie w maszynach udział rodzimych elementów, chociaż te najważniejsze nadal sprowadzane są z

⁵ Wystawa Przemysłu i Rolnictwa w Częstochowie z 1909 roku, na portalu wystawa1909.pl [data dostępu 18.05.2020 r.].

Wiednia, Drezna i Manchesteru. W Warszawie przy ul. Puławskiej powstaje hala, w której sześćdziesięciu pracowników montuje maszyny, a w warsztatach przy ul. Bukowińskiej wytwarzane są elementy rodzime.



W czasie okupacji zakłady przejmują Niemcy i rozpoczynają tam produkcję zbrojeniową. Na teraz niemieckich maszynach Polacy często wykonują prace zlecone im przez podziemie. Podczas okupacji Raczyńskiemu często ratuje życie stara legitymacja przedstawiciela wiedeńskiej firmy. Ta sama legitymacja jest też przyczyną kłopotów, gdyż okupantom, doskonale mówiący po niemiecku, utalentowany inżynier zdaje się idealnym kandydatem na członka rasy panów. Wybucho Powstanie i Jan Raczyński wykorzystuje swe zdolności w rusznikarni usytuowanej w piwnicach gmachu Szpitala Elżbietanek.

Firmowy lokal mieszczący się przy pl. Zbawiciela w kamienicy Domańskich, cudem wyszedł z wojny w całkiem niezłym stanie. Niemcy do momentu swej ucieczki ze stolicy w styczniu 1945 r. utrzymywali tam magazyn materiałów budowlanych na potrzeby wznoszonych obiektów militarnych. Z lokalu liczącego niegdyś 450 m², nowe władze pozostawiają wkrótce Janowi Raczyńskiemu i jego żonie Wandzie 45 m². W warsztatach zaś pan Jan szybko uruchomił produkcję palników spawalniczych systemu Messera – tak potrzebnych w odgruzowywanej i w odbudowywanej Warszawie. Niebawem będzie już tylko kierownikiem upaństwowionych warsztatów.

Na tym jednak nie koniec, gdyż minister przemysłu i handlu Hilary Minc rozpoczyna „bitwę o handel”, by doprowadzić do ostatecznego zniszczenia prywatnej inicjatywy. Wieczorem, tuż przed zamknięciem zakładu, zjawia się u Jana Raczyńskiego klient, błagający o sprzedaż czółenka i kilku igieł. Raczyński ulega prośbom, a następnego dnia pojawia się przy pl. Zbawiciela ów klient-prowokator w towarzystwie kontrolerów. Raczyński nie ma rachunków na wiele znajdujących się w zakładzie części zamiennych, gdyż aby móc działać, skupuje używane części od osób prywatnych. Większość znajdujących się w sklepie części zostaje skonfiskowana, a wkrótce przychodzi wezwanie do zapłaty gigantycznego domiaru za nielegalny handel importowanymi towarami. Sprawa trafia do sądu, lecz prowadzi ją sędzia, który nie przyswoił sobie jeszcze wszystkich zasad nowej sprawiedliwości i Raczyński zostaje zwolniony z obowiązku zapłaty domiaru, a na dodatek otrzymuje zwrot wszystkich zarekwirowanych części.

Zakład naprawy maszyn do szycia istnieje do dziś, a prowadzony jest przez ucznia Jana Raczyńskiego, pana Sławomira Dudika, który pomimo natłoku pracy znalazł czas na chwilę rozmowy. W lutym 2013 r. warsztat został przeniesiony z pl. Zbawiciela na ul. Wspólną, ale nadal widoczny jest napis: „The Kempisty Company – rok założenia 1880”. Zdarza się, że przedwojenne maszyny, pomimo intensywnej eksploatacji, dopiero teraz, pierwszy raz od chwili ich powstania, trafiają do warsztatu. Po renowacji wiele z nich będzie wiernie służyć swym właścicielom przez kolejnych kilkadziesiąt lat.

GENIALNY MATEMATYK

Dzieckiem pochodzącego z Ostrowi Jana Kempistego i Stefani Rozalii Kasprzyckiej był także przedstawiciel znanej na całym świecie przedwojennej polskiej szkoły matematycznej, a dokładniej reprezentant tzw. szkoły warszawskiej. Wprawdzie biografowie Stefana Kempistego twierdzą, że Jan od maszyn od szycia i ojciec matematyka, to najprawdopodobniej różne osoby, ale mam na ten temat zdanie odmienne. Jedynym dowodem przytoczonego twierdzenia ma być znalezione kiedyś przy nazwisku Stefana Kempistego słowo „jedynak”. Moim zdaniem oznacza to w tym przypadku – jedynego męskiego potomka.

Autor kilkudziesięciu prac naukowych, trzech podręczników i jednej monografii urodził się w 1892 r. w Zamościu. Co ciekawe, zanim zdał rosyjski egzamin dojrzałości, to zdążył już zdobyć na paryskiej Sorbonie stopień licencjata nauk ścisłych. W czasie I wojny światowej kontynuował studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w 1919 r. uzyskał stopień doktora filozofii.

Sześć lat później został mianowany profesorem nadzwyczajnym na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Wykładał podobno kiepsko. Śmiało, można go określić mianem „antytalentu pedagogicznego”, ale jako egzaminator był ponoć wyrozumiały. Był człowiekiem flegmatycznym, zrównoważonym, dbającym o siebie, ale pasjonował się sportem, a szczególnie narciarstwem.

W roku 1925 ożenił się niezbyt chyba szczęśliwie z Eugenią Pogorzelską i wkrótce: „błagał kolegów, ażeby go wybrali dziekanem dlatego, że mu brakowało pieniędzy na pokrycie kosztów rozrutnej żony”⁶. Pojawiły się także informacje, jakoby żona profesora zdradzała go z pewnym generałem, a wtedy: „Kempisty żądał od rycerza ożenku z żoną. Generał odmówił [...] Byli wyznaczeni sekundanci, ze strony Kempistego Singalewicz, który mi o tym opowiadał. Kempisty pojedynku nie przyjmował, żądał odszkodowania”⁷.

Gdy w październiku 1939 roku Sowieci przekazali Wilno Litwinom, ci odmówili Kempistemu prawa stałego pobytu i prawa do pracy. Stefan Kempisty zaangażował się wówczas społecznie i stanął na czele Komitetu Pomocy dla byłych pracowników wileńskiego uniwersytetu. Sowieci oddali Litwinom Wilno tylko na chwilę i w czerwcu 1940 r. już cała Litwa była w ich rękach.

Szybko zorganizowano wybory do Sejmu Ludowego, który to organ miał proklamować powstanie Litewskiej SSR, a następnie uprzejmie poprosić Radę Najwyższą ZSRR o przyjęcie

⁶ Izabela Józwiak, Lech Maligranda, Małgorzata Terepeta, *Stefan Kempisty (1892-1940)*, s. 77.

⁷ Tamże.

tego tworu w skład ZSRR. Cały proces miał przebiegać bezproblemowo, a rozentuzjasmowani obywatele mieli udzielić strzelistemu projektowi prawie jednogłośnie poparcia. Na wszelki wypadek przystąpiono do szeroko zakrojonych aresztowań elementów szkodliwych. Zatrzymano także Stefana Kempistego, który 3 sierpnia 1940 r. załamany ogromem nieszczęść, powiesił się w więziennej celi. Owoc związku Stefana z Eugenią, córka Maria także została naukowcem i zajmowała się cybernetyką oraz logiką. Zmarła w roku 1989, ale do dzisiaj pozostała najbardziej znaną Polką parającą się cybernetyką.

W pięknym rodzinnym grobowcu na warszawskich Powązkach pochowani są małżonkowie Jan i Stefania z Kasprzyckich oraz ich córki Wanda i Anna. Mąż Anny, Stanisław Franciszek Straus, ukończył szkołę techniczną w Ilmenau w Niemczech i prowadził przed wojną sklep z różnymi urządzeniami tuż obok lokalu Kempistych, bo przy ul. Marszałkowskiej 41. Umieszczona na grobowcu tablica Stefana Kempistego ma charakter symboliczny. Podobny charakter ma również tablica Michaliny Kempistej, która zginęła gdzieś w Rosji w 1917 r. – najprawdopodobniej podczas rewolucyjnej zawieruchy.



Stefan Jan Kempisty.

Źródło: *Unknown author, Public domain, via Wikimedia Commons.*

Dziękuję panu Sławomirowi Dudikowi za udzielenie informacji, które pomogły w napisaniu niniejszego artykułu.

BIBLIOGRAFIA

Janik Dominika, *Nie handluję marchewką*, „Zwykłe Życie” 2013, nr 2, s. 41.

Jóźwik Izabela, Maligranda Lech, Terepeta Małgorzata, *Stefan Kempisty (1892-1940)*, „Antiquitates Mathematicae” 2017, vol. 11(1), s. 61–111.

Pawłowicz Marek, *The Kempisty Company*, „Firma” 1985, nr 4, s. 8-11.

Singer Bernard (Regnis), *Moje Nalewki*, Warszawa : Wydawnictwo Czytelnik, 1993.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

Dudik Sławomir, *Naprawa maszyn do szycia. The Kempisty Co. – Historia*; na portalu naprawamaszynDOSzycia.pl. [data dostępu 22.05.2020 r.]

Nagrobek Rodziny Kempistych. Arkusz nr 1054, na portalu starepowazki.sowa.website.pl. [data dostępu 28.05.2020 r.]

Portal genealogiczny geneteka.genealodzy.pl.

Wystawa Przemysłu i Rolnictwa w Częstochowie z 1909 roku, na portalu wystawa1909.pl. [data dostępu 18.05.2020 r.]

ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Na fotografii widoczny jest Jan Kempisty, założyciel firmy The Kempisty Company z pierwszą siedzibą w Lublinie. Fotografia pochodzi ze zbiorów pana Sławomira Dudika.